Nᴇʀ 19.

Do Nru 45. Gazety Korresp. Warsz. i Zagr. 1819.

ROZMAITOŚCI.

I.

Życie i śmierć młodego Ludwika XVII.

(Dalszy ciąg.)

Niedługo późniey postanowiono ażeby syn *Ludwika* XVI, od swey rodziny odłączony i wybranemu przez Zgromadzenie któremu z obywateli na wychowanie oddanym został, w skutek czego w krótce do inney części pałacu przeniesionym był. Któż opisać zdoła chwilę rozdzielenia! W pośród łez bezustannych ięczało nieszczęśliwe dziecie oderwane od swoiey matki, siostry i Xiężniczki *Elżbiety*. Dwa albo trzy razy dozwolono mu tylko weyść na wieżę, dla odetchnięcia świeżem powietrzem, — a iedyną pociechą iego matki, było poglądać na niego w tym czasie przez małe okienko od iey pokoiu.

Szukano osoby któraby się wychowaniem Królewskiego syna zaiąć mogła. Nieiaki *Simon*, Officyalista municypalny, a z professyi partacz (Savetier) na ten cel wybrany został. Człowiek ten wyzuty z wszelkiego uczucia ludzkości, z godną siebie małżonką codziennie tylko przemyśliwali nad sposobami dręczenia tego nieszczęśliwego dziecięcia. Używali tego wszystkiego na coby się tylko nayokrutnieyszy mógł zdobyć barbarzyniec, — zamiarem ich bowiem widocznym nietylko było stłumić wszelkie uczucia szlachetne duszy iego, ale przez naysroższe obchodzenie się, na którego wspomnienie sama natura się wzdryga, wyniszczyć iego fizyczne siły. Nie obiiało się o uszy iego nieinnego iak tylko naysprośnieysze mowy, i nayokropnieysze przekleństwa. Nieszczęśliwy ten przygnębiony podobnym obchodzeniem się, drżał sam na widok swego mordercy. Jednego dnia odebrano mu dawne choć iuż wytarte suknie, a natomiast naylichszemi pokryto go łachmanami. Ucięto mu długie piękne włosy i wsadzono na głowę brudną czerwoną czapkę z napisem: *No Kapecie*, — *nakoniec iesteś Jakubinem! Simon* czekać na siebie kazał do obiadu, dawał mu do picia same mocne napoie, a gdy te razu pewnego nieprzyzwyczaionemu do tego dziecku rozmarzyły w głowie, rzucił mu w twarz serwetę i zaledwie oczu nie wybił. Drugiego razu uchwycił w złości od komina żelazne wilki, i byłby go zabił, gdyby się młody Xiążę niebył uchylił. „Kapecie! zapytał się go dnia iednego, gdyby Roialiści cię oswobodzili, cobyś ty zemną zrobił? Przebaczył bym ci, odpowiedział.“ Naywiększą rozkoszą ich było sen mu przerywać; — codziennie gdy tylko zasypiać począł, barbarzyńca ten okropnym wołał na niego głosem po kilka razy w nocy: „*Kapet! Kapet!* — Tutay iestem, drżące odpowie-

„ działo dziecie. — Przystąp bliżey bym cię „ zobaczył, odezwał się *Simon*, a skoro tylko Xiąże się zbliżył okrutnik ten wyłożywszy iedną nogę z łużka, uderzył go nią gdzie trafił, mówiąc: „Idź do łużka, ty poczwaro!“

Pomimo tego wszystkiego nie zdołano w nim przytłumić uczucia szlachetnego serca. Następuiący wypadek, iasny nam tego przedstawia dowód. P. *Naudin*, Lekarz nawiedził raz żonę *Simona* i przez ten czas był świadkiem barbarzyńskiego postępowania z Xiążęciem. *Simon* chciał go przymusić do śpiewania bezbożnych i przeciw królowi ułożonych pieśni. Dziecie odpowiedziało na to tylko łzami. Rozgniewany *Simon* porywa go za włosy i straszliwym do niego odzywa się głosem: „ Nikczemny wyrostku, chciałbym ci „ głowę o ten mur rozbić, bo się lękam a„ żebyś do twego oyca niebył podobnym.“ Na te słowo poskoczył Pan *Naudin* ku niemu, wydziera nieszczęśliwą ofiarą z rąk tego okrutnika, i zaczął mu nieludzkość iego naganiać. Po odeyściu Lekarza, gdy dziecie sam na sam z żoną *Simona* zostało, rzekło: „ WPani lekarz iest zapewnie uczciwym czło„ wiekiem. Jego litość mocno mie poruszyła, „ zdawał się nawet boleści moie ze mną dzie„ lić. Zchęcią bym mu co podarował. — Jak„ że, kiedy ty nic niemasz, odpowiedziała. — „ Mam ieszcze brzoskwinie któreś mi dała „ na podwieczorek, — zachowam ie dla o„ fiarowania mu ich iutro kiedy tu przyydzie. „ Czyli WPani sądzisz, że on ie przyymie? „ — Ale cóż ty ieść będziesz? — O! temu „ który dla mnie iest ludzki, wolałbym iako„ kolwiek wywdzięczyć się, a niźli ieść pod“ wieczorek.“

(Dalszy ciąg poźniey).

Urządzenie domowe we Francyi.

(Z Angielskiego pisma Lady Morgan *o stosunkach towarzyskich we* Francyi.)

Aby Francuzka, charakter i zdolność swoią całkiem rozwinęła, potrzebuie działania stosunków zaszczytnych. Gra ona nierównie lepiey rolę bohaterki, niż dobrey gospodyni, i bardziey zdolną iest do spotkania się z niebezpieczeństwy i trudnościami, wymagaiącemi siły dzielney a niżeli do pełnienia obowiązków pożycia codziennego, które nie małych tylko ofiar, ale trwałego natężenia się wymagaią. W tym względzie Francuzki klass wyższych, okazuią nieiaki rodzay przybraney albo też i rzeczywistey niezdolności, która ie od domowników bardzo zawisłemi czyni — a tak garderobianka *(femme de chambre)* albo Marszałek (*maitre d'Hotel*) prowadzi w domu francuzkim ten sam nadzor, który w Anglii byłby przedmiotem samey Pani wyiąwszy Damy rangi naywyższéy. Francuzka nawet z klassy nayniższey nie zatrudni się robieniem dla siebie sukien, lecz roboty rąk iey są iedynie piękrszydła i ozdoby. Słyszałem iak Francuzki urodzenia prostego, mawiały po mieyscach publicznych, o swoich szwaczkach (*coutourieres*) kobietach przedaiących stroie (*marchandes des modes*) i garderobiankach *(femmes de chambre)*, chociaż z powierzchowności samey, widzieć się dawało, że niewyrownywaią nawet gardorobiance drugiey klassy, iakie są u znakomitych rodzin Angielskich.

Co się tycze domowych przedmiotów pieniężnych we Francyi, w tey mierze kobieta iaką bydź należy, *(femme comme il faut)* iest zazwyczay tąk niewiadomą i nierozmyślną, iak dziecie; zaspokaia skłonności i chęci swoie z szybkością bez zastanowienia, i rozrzu-

tnie używa dochodów swoich na piękrszydła i iałmużny, ozdoby i rozrywki. Nigdy nie słyszałam Francuzki stanu wyższego, mowiącey o iakiey rzeczy, że iest drogą — a gdy częstokroć spodziewałam się sprawić w nich zadziwienie opowiadaiąc im o nadzwyczaynych cenach, które kupiec odemnie żądał iako od Damy Angielskiey, *(en Dame Angloise)* usiłowały zawsze zaspokoić mnie odpowiedzią: „ Wszakże to nie drogo! *(mais ce n'est pas chere.)* Przeciwnie zapewniano mnie, że przyięta iest oszczędność nayściśleysza złączona z przystoyną bardzo powierzchownością w klassach średnich, zwłaszcza między ludźmi dobrego urodzenia, którzy po długiey kolei zmian politycznych poznali z doświadczenia wszystkie ostateczności bogactwa i ubóstwa, że przez dobry zarząd gospodyni *(savoir faire)* całe rodziny są w stanie żyć w gronach dobranych z dochodów takich, ziakich w Anglii zaledwie iedna osoba utrzymać się może. Ta oszczędność dobrze wyrachowana popierana iest częstokroć ieszcze bardziey przez połączenie się kilku gałęzi rodzinnych i całych rodzin w iednymże pomieszkaniu celem wspólnego gospodarowania? Takie szczęśliwe ziednoczenie interesu i przywiązania rodzinnego iest iednym z naypięknieyszych rysów charakteru narodowego we Francyi, nie znane tam iest wcale owe brudne rozłączanie interessu, które w Anglii związki oycowskiego i synowskiego przywiązania zawcześnie osłabia, a w synu dorosłym wzbudza żądzę do latności obiecuiącey mu niepodległość rządzeniu swym domem a przeistaczaiącey oyca w niedowierzaiącego dzierżawcę, swoiego niecierpliwego sukcessora.

Garderobianka *(femme de chambre)* między sługami domowemi rodziny Francuzkiey, gra zawsze rollę nayważnieyszą, w iakiey *Moliere* swe *Toanetty* i *Doryny* wystawia. Czasami bywa Dyrektorką jeneralną domu, lecz zawsze iest Ministrem Gabinetu Jeymości, z którą zazwyczay w dzień weselny w dom wstępuie gdzie częstokroć bywa iedyną służącą płci niewieściey. Że we Francyi mniey aniżeli w Anglii iest we zwyczaiu, aby Damy chodziły same do sklepów, przeto garderobianki trudnią się prawie wszelkiem zakupieniem, ieżeli takowe zaufanie pozyskaią sobie przez przywiązanie i wierność.

Poufała młodey Damy *(suivante)* staie się w czasie nianką *(bonne.)* Jey staraniu powierzaią Państwo swe dziatki a nawet pierwsze początki ich nauk. Charakter nianki iest bardzo przyiemny znany tylko we Francyi, i pośredni między mamką Grecką a Duenną Hiszpańską; łączy się tu albowiem przywiąnie pierwszey, z powagą urzędową ostatniey. Nianka czczona od sług, kochana od dzieci, szanowana od Państwa, zostaie zazwyczay przy rodzinie nawet iuż w tenczas, gdy młode iey wychowanice pieczy innych osób oddanemi zostały.

Dwór znakomitey i maiętney rodziny we Francyi, składa się zazwyczay z garderobianki *(femme de chambre)* z kobiety do sprawunków *(femme de charge)* z Marszałka *(maitre d'Hôtel)* z kamerdynera *(valet de chambre)* i dwóch lokaiów z których ieden iest oraz froterem *(frotteur)* i pełni wszystkie zatrudnienia pokoiowey. Do tego należy także kuchmistrz *(chef de cuisine)* i chłopiec *(garcon d'Office.)*

Stan służebnych domowych we Francyi świadczy od naydawnieyszych czasów o wrodzonym narodowi przyiacielskim i uprzeymym sposobie myślenia. Stan ten nawet i podzień dzisieyszy łagodnieyszym iest przez wielkie pobłażanie a znośnieyszym przez zwykłą wzaiemną życzliwość między Panem a sługą. We Francyi maią nierównie większe staranie o zdrowiu i dobrym bycie służących,

niż w któreykolwiek bądź okolicy Angielskiey. Tam słudzy nie przesiadaią większą część dnia w niezdrowych sklepach podziemnych, iak w Anglii. We Francyi pomieszkanie dla sług (*office*) iest na ziemią; kuchnia znayduie się często na każdem piętrze; mieszka w niey kuchmistrz (*chef de cuisine*) chłopiec (*garson d'office*) dla wszystkich innych sług przeznaczony iest przedpokóy położony za blisko pokoiów Państwa, by mieli dopuszczać się zabaw hałasuiących lub grubych nieprzyzwoitości. Tu garderobiana odbywa swoie roboty niewieście i oraz bystrem okiem uważa gości wchodzących do pokoiu swey Pani: tu Marszałek przegląda swoie rachunki a kamerdyner czyta nowiny; tu przyimuią także słudzy przybyłych gości. Kiedy przyydzie kto obcy, iakieykolwiek zresztą może bydź godności, nie wstaie żaden sługa, oprócz Marszałka, który z teatralną powagą otwiera wielkie drzwi, i oznaymuie godność i nazwiska gości.

Wielka iest rożnica między położeniem służących w Anglii, gdzie podczas przebywania Państwa w towarzystwach, ta liczna klassa ludzi wystawiona iest na nieprzyiemność powietrza, i po całych prawie godzinach kosztem własnego zdrowia i lepszego uczucia trawi czas, albo na próżniactwie, albo na zbrodniczey rozpuście.

We Francyi przeznaczone iest mieysce nakryte, gdzie ekwipaże gości chronią się przed niepogodą, słudzy zaś w przedpokoiu dobrze oświeconym i ciepłym, albo graią, albo słuchaią czytania iakowego dziennika lub romansu. — W *Paryżu* bowiem czytaią wszyscy, a słudzy nie są wprawdzie w czytaniu naylepszemi, ale też i nienaygorszemi. Tak naprzykład okazał mi nasz lokay naiemny umieiętność niespodzianą literatury Francuzkiey. Gdy pewnego poranku pisałam bilet do Barona *Denon* i nie ufaiąc moiey Francuzczyźnie odczytałam go mężowi moiemu, przerwał mi *Charles* maiący pod ówczas w pokoiu do czynienia, temi słowy: — „Proszę o przebaczenie — — ale — Pani! to nie iest po Francuzku — (*Mille pardons, mais — — Madame, ce n'est pas francais*). Na dalsze pytanie moie odpowiedział: — „Owszem — Pani! — to iest po Francuzku, lecz nie iest czysto, a co do stylu, ten iest zimny. (*Mais oui, Madame, c'est francais si vous voulez; mais ce n'est pas pur, et puis, pour le style c'est froid.*“ —) „Dla czego“? zapytałam go; „dobrze więc, Pani naprzykład zaczynasz od tego, że ubolewasz, iż pozbawioną iesteś ukontentowania i t. d. należałoby powiedzieć; iestem w rozpaczy etc. (*Eh bien Madame par exemple, vous commencez par dire, que vous regretez d'etre privée du plaisir etc. Il auroit fallu dire; je suis au desespoir*). Proponowałam mu napisanie mi listu, którybym tylko przepisała. — „Pani!“ odpowiedział *Charles*, „ia go podyktuie, bo co się tycze czytania i pisania, iest to oddział wychowania moiego, który zupełnie zaniedbano.“ (*Voila une branche de mon education, qu'on a tout a fait negligée*). Gdym się zastanowiła, iak się to zaniedbanie zgadza z iego znaiomością literatury, odpowiedział mi, iż w owey dzielnicy miasta, w którey on mieszka, iest zwyczay, że ludzie iego stanu schodzą się w lecie wieczorami, ażeby słuchać czytaiących koleyno, którzy umieią czytać. Tymczasem liczba czytać nieumieiących iest bardzo mała, bo tam nie iest osobliwością widzieć fiakra na stanowisku swoiem faktorów, laufrów i woziwodów w chwilach niezatrudnienia, dobywaiących z kieszeni i czytaiących z uwagą książkę oprawną in 12mo. — We Francyi lokay równie, iak i Pan iego umieią cenić dobre opowiadanie, a taki i w ciągu samey usługi lokay słyszalnym iest równie w rozprawianiu iak i Pan iego w dawaniu mu pochwał. — Poufałość i wpływ służących podczas pewnych chwil na biesiadach towarzyskich we Francyi, ich dowcip przenikliwy i obrót, użyczyły ich charakteru dawnym autorom komedyi i nowości, a lubo powszechnieysze rozsianie oświaty pomnożenie zatrudnień i polepszenie charakteru moralnego, koniecznie zmnieyszyć musiało wpływ podłey chytrości, — przecie nie zaginęła ieszcze moc prędkiego poięcia i bystrość uwagi u teraźnieyszych następców *Skapina*, *Maskarylla*, i *Sganarella*. Jeden z przyiaciół moich opowiadał mi przed samym wyiazdem naszym z *Paryża*, że siedząc przy toalecie i czytaiąc *la Bruyera* kamerdyner trefiący mu włosy, uczynił tę uwagę: „że człowiek ten (*la Bruyere*) miał wielką znaiomość serca ludzkiego, lecz że mu iedna rzecz brakowała, to iest, że nie był lokaiem.“ (*Cet homme la, avait grande connoissance du coeur humain, mais il lui manqua une chose, c'est de n'avoir pas été valet de chambre*).

(*Dalszy ciąg poźniey*).